Rok V. Kraków, 7 kwietnia 1874. Nr. 114.

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy św. Filipa Nr. 73.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji,

Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

D. O. M.

HIC JACET

WIEKOPOMNÉJ PAMIĘCI

TRÓJWŁOSIE

NIEGDYŚ OZDOBA NAJGŁOŚNIEJSZÉJ W ŚWIECIE ŁYSINY

ŹRÓDŁO GŁĘBOKIÉJ POLITYKI

KOPALNIA SZALBIERSTWA I MACHJAWELIZMU

SYMBOL „SIŁY PRZED PRAWEM“

URODZONE NA GŁOWIE JUNKRA, STĘPIONE NA KSIĄŻĘCÉJ

W NIEUSTANNYCH ZAPASACH

„MIT GELD FÜR GELD UND GELD“

SPOCZYWA

POD POKROWCEM UWITYM

Z DUŃSKICH, FRANCUZKICH I POLSKICH

CZUPRYN.

SIT EI PERUKA LEVIS!

Salon literacki.

List hrabiego *

do redaktora dolnéj połowy *Czasu.*

Panie Redaktorze! Już niejednokrotnie objawiłeś pan słuszne ubolewania nad przeszkodami, tamującemi utworzenie i urządzenie w Krakowie *salonu literackiego.* Zgadzam się najzupełniéj ze zdaniem pańskiém, że przeszkody te pochodzą głównie z trzech źródeł:

1. z dysharmonji *(jalousie du metier)* pomiędzy klasą literatów,

2. z braku inicjatywy w sferach wyższych, i

3. z przepaści dzielącéj — *comme de raison* — **nas** od **nich.**

Zapomniałeś pan jednak o mnie. — Ja, który lubię wspierać *sztuki piękne,* gotów jestem zapełnić tę przepaść i dać inicjatywę. Stanowisko moje pozwala mi na ten kaprys. Jak z jednéj strony nie mogą mnie posądzać o chęć popularyzowania się, tak z drugiéj mam prawo spodziewać się tyle taktu w literatach krakowskich, że protekcja moja nie ośmieli ich do zbytniéj poufałości.

Urządzam więc *wieczory literackie..* nie w niedzielę, bo to *mauvais genre;* ani też w poniedziałki, ażeby historja nie postawiła moich recepcji obok urzędniczo-mieszczańskiego salonu Łuszczewskich; ani we czwartki, które przypominałyby parwenjuszowskie zebrania Poniatowskiego. — Najlepszy będzie.... piątek; *à la bonne heure!* szczęśliwa myśl! Piątek, dzień postu i umartwień (jaka delikatna aluzja!), nie zmarnuje się loża abonowana w teatrze, i — co także nie drobnostka — obejdzie się bez kolacji.

Moje wieczory piątkowe powinny nabrać rozgłosu europejskiego; zostawiam to wszakże dobréj woli naszego dziennikarstwa, którego reprezentanci bywając na wieczorach literackich u mnie, będą się znali na grzeczności.

Obecnie nie pozostaje mi jak tylko wymienić warunki, pod jakiemi otwieram dla pp. literatów moje salony:

1. *Conditio sine qua non* — frak i *okoliczności* czarne, krawat i rękawiczki białe.

2. Zaproszenie udzielone literatom (zobacz § 10) służy tylko na dzień piątkowy, w inne dnie żadnego nie ma waloru; służba otrzyma odpowiednią instrukcję.

3. W salonie zachować się należy przyzwoicie; nie wszczynać rozmowy nie będąc zapytanym, i w ogóle więcéj słuchać niż mówić.

4. Z francuzczyzną nie popisywać się, bo literat powinien z powołania pielęgnować ojczysty swój język.

5. Do przyległych gabinetów nie wchodzić i nie zaglądać; dla amatorów palenia urządzony będzie ustęp z wentylacją w pokoju kamerdynera.

6. Jeżeli komu dozwoloném będzie produkowanie się z jakim literackim utworem, powinien odczytać takowy głosem umiarkowanym, nie krzykliwym, aby nie przerywać salonowéj konwersacji.

Uwaga. Każdy utwór mający być czytanym na wieczorze literackim, należy przedstawić mi przynajmniéj na trzy dni przed terminem, do przejrzenia i aprobaty.

7. W czasie roznoszenia herbaty i przekąski (np. pieczonych kasztanów itp.) nie pchać się do tacy, ale czekać cierpliwie kolei.

8. O godzinie 10 wolno już opuścić salon... najlepiéj *po angielsku,* żeby nie deranżować pozostałego towarzystwa.

Uwaga. Przy wejściu do salonu nie ma potrzeby anonsowania nazwisk i tytułów (!). Zakrawałoby to na reklamę dziennikarską, z której zresztą ani dla literata, ani dla nas nie byłoby żadnéj korzyści, bo mój kamerdyner lubi takie nazwiska dowcipnie przekręcać.

9. Każdy literat powinien być zaopatrzony w chustkę do nosa, gdyż w salonie moim nie ma spluwaczek *(crachoirs).*

10. Literat ubiegający się o zaszczyt należenia do salonu literackiego, wpisze swoje nazwisko, wiek i rodzaj zajęcia do książki złożonéj w tym celu u mego kamerdynera. Po zebraniu dostatecznéj ilości podpisów i sprawdzeniu kwalifikacji kandydatów, ułożona lista wybranych wywieszoną zostanie w bramie mojego pałacu dla wiadomości petentów.

Uwaga. Literaci zamiejscowi mogą być wprowadzani jednorazowo na wieczory literackie w charakterze gości.

11. Po upływie odpowiedniego czasu każdy bez wyjątku literat, uczęszczający regularnie na wieczory literackie, otrzyma pocztą miejską mój bilet wizytowy tytułem rewizyty.

12. Niestosowanie się do niniejszych przepisów, jak niemniéj zbieranie w moim salonie wzorków i podawanie ich następnie do gazet albo pisanie na tém tle powieści, pociąga za sobą nieodwołalne wykreślenie raz na zawsze z listy uprzywilejowanych.

Sądzę, że to już wszystko; zresztą wypada mi także liczyć cokolwiek na takt pp. literatów, którzy oceniając dobre moje chęci, zechcą ze swéj strony dołożyć wszelkich starań, aby w jak najprędszym czasie urzeczywistnić zamiar, rokujący tak świetne nadzieje pod względem ożywienia ruchu literackiego i urozmaicenia nudnych — jak dotąd — naszych *soirées.*

W przekonaniu, że bawić się będziemy doskonale, piszę się

pańskim życzliwym

Hrabia *.

Plotkarka krakowska.

Hej! mam świeżą znowu plotkę!
Moje panie!... ach, śliczno tkę!
Skandal prosto z igły zdjęty,
Panie święty!
Pani... znacie ją... mężatka,
Pulchna aż pfe, krwista, gładka....
Pokochała taką glistę,
Jezu Chryste!
Prawda, że mąż trochę stary,
Lecz miał ruble i talary,
Dawał perły i brylanty...
Święty Kanty!
Woził żonę w karnawale
Na koncerta, rauty, bale;
Aż tu pani ta bez zmazy...
Święty Protazy!
Ułowiła w czarne oczka,
Boże odpuść!... co?... wymoczka!
I zrobiła rzecz naganną...
Święta Zuzanno!
Mąż wnet dostał list anonim,
A w tym liście było o *nim;*
Więc ją zabrał do Tauryku...
Święty Dominiku!
Do Tauryku jedzie para,
A wtém — w drodze — Putyfara
Z mężowskiéj się wymkła dłoni.
Święty Antoni!
Mąż łzy roni, ręce łamie,
Policyjne wzywa ramię.
„Schwyćcie mi ją!“ woła w gniewie.
Święty Józefie!
Po tygodniu zgubę oną
Gdzieś w hotelu wyśledzono
I oddano jemu.., jeno...
Święta Magdaleno!
Ja o nikim źle nie gadam,
Ale do nóżek upadam
Za żoneczkę, co w hotelu...
Święty Gabrjelu!
Po co, na co te hotele?...
Wszak mężatek broi wiele,...
Ale w domu, przyzwoicie.
Święty Agapicie!
Zresztą tak hoteli mało...
Gdyby każdéj się zachciało,
Hoteliby brakło w mieście.
Święty Modeście!

Rada miejska krakowska
zaczyna działać.

Po dwuletnim namyśle nad sposobem zużytkowania półtoramiljonowéj pożyczki, rada miejska zgodnie z wnioskami *dotyczących* komitetów i sekcji, postanowiła:

1. Gdy koszta kanalizacji miasta — obliczone pierwotnie na 300 000, a podniesione następnie do 600,000 — nie zaspokoiłyby wszystkich żądań i potrzeb... wyznaczyć na cele kanalizacji 900,000, z prawem pokrycia wydatków nadanszlagowych resztą funduszu pożyczkowego.

2. Z uwagi,
że budowa gmachów szkolnych jest kwestją *palącą*, któréj dłużéj odwlekać niepodobna;
że domy i place miejskie, na których się ma stawiać gmachy szkolne, zostają w czasowém posiadaniu pp. radców i obywateli miejskich;
wysadzić dwie komisje:
jedną dla wyszukania w okolicach m. Krakowa odpowiednich gruntów na budowę szkół miejskich,
drugą dla *wypośrodkowania* gliny, mającéj służyć do wypalania cegieł na budowę gmachów, w których się kształcić będą przyszli radcowie miasta;
dla komisji tych wyznaczyć *remuneracje* odpowiedniéj wysokości z funduszu pożyczkowego.

3. W roku bieżącym, dla załagodzenia opinji publicznéj, przystąpić do budowy domku szwajcarskiego na rogatce Warszawskiéj z napisem *Wchód* i grabarni na cmentarzu z napisem *Wychód.*

4. Niezależnie od powyższych uchwał rozważyć w głębi ducha:
czy nie byłoby z większą korzyścią dla miasta Krakowa, cały fundusz pozostały z dwuletniéj *manipulacji* kapitałami pożyczkowemi umieścić w losach pożyczki miasta Wiednia.

5. I nakoniec:
ogłosić konkurs na wykonanie obrazu olejnego treści historycznéj: *Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię* — obraz ten umieścić w sali posiedzeń rady miejskiéj, a koszta konkursu pokryć z funduszu pożyczkowego.

Czas z *Krajem* po długiéj, uporczywéj w ·jnie
Dziś znowu obok siebie kroczą dość spokojnie.
Dziś jeden drugiemu duchem bardzo blizki:
Bo jeden trzyma *Harem*, drugi *Odaliski.*

Salon literacki Nr. 2.

Chciało się Zosi *salonu,*
Stworzyć go z czego nie miała;
Conversations-Lexikonu
O radę tedy pytała.

Lexikon jéj na to: „Hrabino!
Chcesz być królową salonów?
Kilku pisarków sproś ino,
I trochę hrabiów, baronów.“

A Zosia: „O hrabiów *zero,*
Galicja ich masę wyrabia;
Tu każdy piesek — to *Nero;*
Każdy szlachetka — to hrabia.

„Lecz literatów mankament...
Cóż robić?“ — Lexikon na to:
„Gdzie tylko pióra, atrament,
Tam każdy jest literatą.

„Choćby kto mało był znany,
Gdy tu pić będzie herbatę,
Będzie przez *gołe,* przez *Jany*
Wyświęcon na literatę.“

A *Jan,* a *goły,* téż rzecze:
„Niewiasto! duch mówi przez cię,
I przez cię kształty człowiecze
Słowo me weźmie nareszcie.

„Bo literacka dziś trzoda
W bezbożne poszła manowce,
A tu sposobność się poda,
By do nas przyszły te owce.

„Bo kto raz był na pańskim salonie,
I kto hrabskiéj skosztował kolacji,
Czyj nos wąchał perfumowe wonie,
Ten nie wróci już do demokracji.“

Gdy jéj doradzał tak rano
Czcigodny Lojoli uczeń,
Po *Poloniusa* posłano
(Był do szczególnych poruczeń).

Kazano, by zaraz się dowie-
Dział o wszystkie mysie dziury
W wielkiém mieście Krakowie,
Gdzie siedzi literat który.

I by ułożył tych listę,
Co mają koszule czyste,
I obejście jakie takie,
I są *fryze, glase, frakie.*

Polonius odszukał ich trzysta,
I jak Jan ewangelista,
Na ucho każdemu głosi
Wieść o salonie u Zosi.

„Wielka, ach, wielka dziś łaska
Na was, literaci, spada:
Jasna was pani pogłaska!
I sam pan jasny zagada!

„Nowe więc czasy i ery!
Korzystając z téj dobroci
Pańskie zyskacie maniery
I napchacie się łakoci!

„A więc spieszcie się na zapis,
Ziszczą się wam ideały,
Tylko miéjcie *gantes lapis,*
Frak, szapoklak, krawat biały.

„Lecz, że i hrabscy lokaje
Takiż strój będą nosili,
Ja kokardki wam dodaję,
By się hrabie nie mylili,
I poetę, co z Parnasa,
By nie wzięli za fagasa.“

Jeszcze jeden żywy obraz.
Nowella.

I.

Łaskawa pani! Pojutrze biorę udział w przedstawieniu amatorskiém. — Do kostjumu potrzebny mi jest koniecznie naszyjnik cekinowy. — Jakkolwiek nie mam szczęścia bliżéj znać pani, ośmielam się prosić ją o pożyczenie mi na jeden wieczór tego naszyjnika, a nie wątpiąc o skutku méj prośby ze względu na dobroczynny cel przedstawienia, zostaję itd.

Kunegunda Mirtyfikiewiczowa.

II.

Tego samego wieczora było większe zebranie u hrabiny C. Pani Kunegunda w naszyjniku cekinowym jedna z pierwszych siadła na kanapie. Przyjaciółki zazdrosném okiem spoglądają na oryginalną ozdobę łabędziéj jéj szyi — wtém drzwi się otwierają i, o nieba! wchodzi... właścicielka naszyjnika.

III.

Tableau!!!.....

Bez pozwolenia gramatyki.

Na korzyść
Stowarzyszenia nauczycielek
nieumiejących po polsku
WYSTAWA
obrazu, wyrobionego sposobem gobelinowym *znakomitéj wartości* (?), a podług wielu znawców *uznany* (kto?), „że jest to robota pracy ręcznéj, unique“.

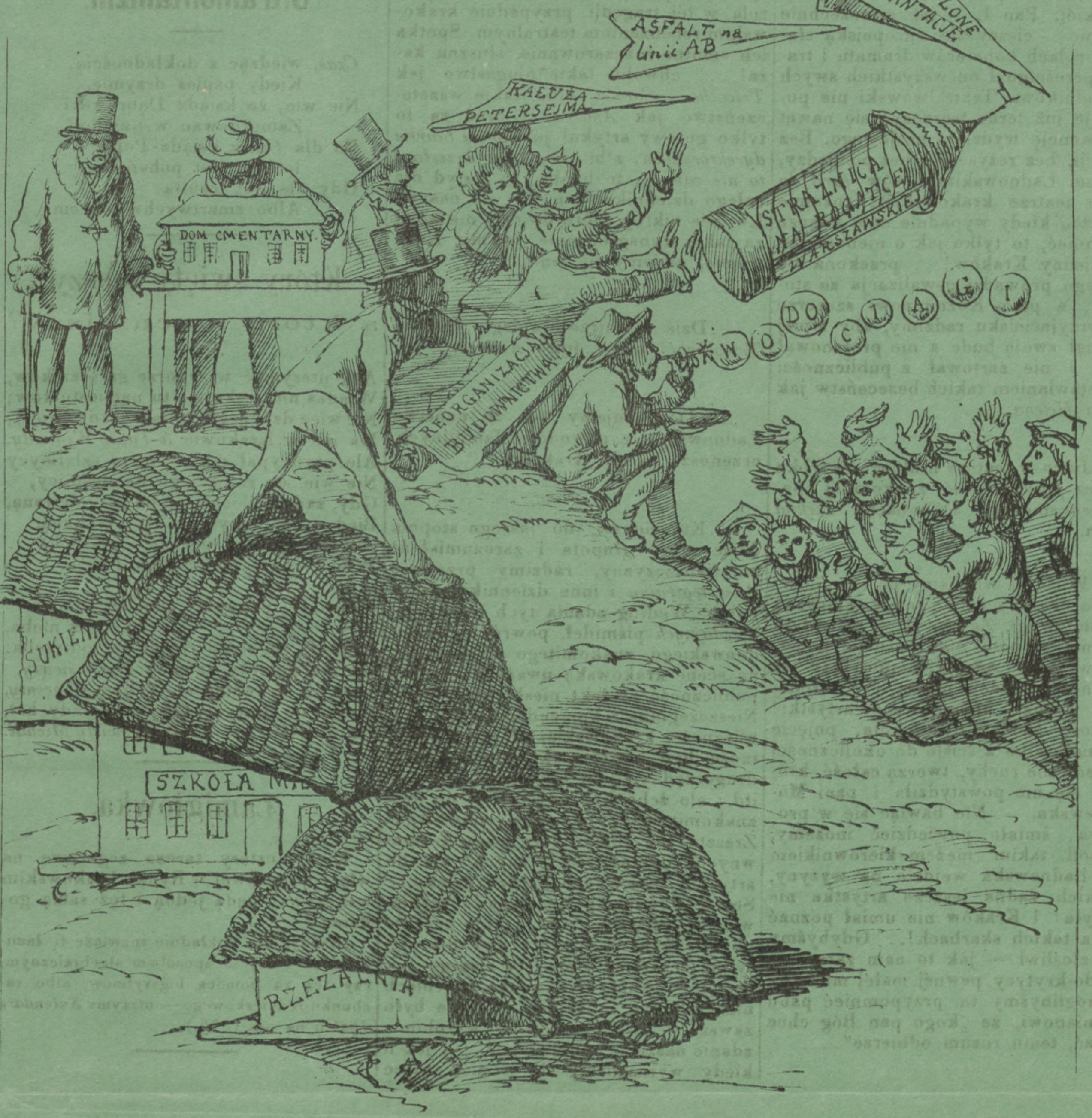
Kopja tego obrazu nadesłana z Drezna, *którego* (Drezna?) oryginał znajduje się w galerji księcia Hamiltona w Szkocji, *przedstawiający* (!):
Pożegnanie z dziećmi
itd. itd.

— Byłeś na odczycie?... i cóż?
— Ach, mój drogi!... Był tam pies, którego wypędzili.... Jakże mu tego zazdrościłem!

NAJSWIEŻSZY PROJEKT NA POMNIK BISMARKOWI



RĘKAWKA Z POŻYCZKI MIASTA KRAKOWA



Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego przy ul. Floryańskiej w Krakowie.

Przegląd teatralny.

(Ze stanowiska lwowskiego.)

...Teatr krakowski upadł tak nizko, *że nie idzie daléj*... najlepsi artyści z każdym dniem *przekonują* się, że w takiéj dziurze jak Kraków i pod taką dyrekcją jak obecna, wytrzymać nie można; że tylko we Lwowie kapłani sztuki mogą znaleźć należyte uznanie. Że słów powyższych nie podyktowała zawiść ani osobista uraza, świeży mamy dowód na p. Ładnowskim, który odtąd stanie się filarem i perłą sceny lwowskiéj. Pan Ł. — jak powszechnie wiadomo — cieszy się europejską sławą; w rolach bohaterów dramatu i tragedji prześcignął on wszystkich swych poprzedników. Teatr lwowski nie potrzebuje już teraz troszczyć się nawet o subwencję wydziału krajowego. Bez dyrekcji, bez reżyserji i bez pieniędzy, z panem Ładnowskim Lwów *fara da se!* O teatrze krakowskim, rozumie się, jeżeli kiedy wypadnie nam jeszcze wspomnieć, to tylko jak o nieboszczyku. Biedny Kraków!... przekona się do czego prowadzi rywalizacja ze stolicą... a panu Koźmianowi szczerze i po przyjacielsku radzimy, aby lepiéj zamknął swoją budę a nie profanował sztuki i nie żartował z publiczności przedstawianiem takich bezeceństw jak *Piękna Helena*....

...Jutro w teatrze hrabiego Skarbka *pierwsze przedstawienie* znakomitéj opery nieocenionego Offenbacha *Piękna Helena.*

...Wczoraj witaliśmy po raz pierwszy na naszéj scenie panią Ładnowską (p. Bendównę). Zaprawdę, w niemałym jesteśmy kłopocie, co bardziéj podziwiać wypada: wdzięki natury, czy téż wykończenie zaokrągloną grę młodéj a tak wysoko utalentowanéj artystki! Pewność siebie, dystynkcja, pojęcie roli, naturalne a ściśle do okoliczności zastosowane ruchy, tworzą całość, któréjby się nie powstydziła i pani Modrzejewska. — Nie bawiąc się w proroctwa, śmiało powiedzieć możemy, że pod takim mężem-kierownikiem pani Ładnowska wejdzie na wyżyny, o jakich żadna jeszcze artystka nie marzyła! I Kraków nie umiał poznać się na takich skarbach!.. Gdybyśmy byli złośliwi — jak to nam zarzucają pseudo-krytycy pewnéj małéj mieściny — moglibyśmy tu przypomnieć panu Koźmianowi, że „kogo pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze“....

....Jutro i pojutrze w teatrze hr. Skarbka *Piękna Helena.*

Donoszą nam z Krakowa, że stanowisko p. Koźmiana mocno zachwiane. Publiczność, nie poprzestając na demonstracyjnych pustkach w teatrze, gotuje energiczną opozycję przeciw obecnéj dyrekcji. Z przyczyn łatwych do pojęcia, dziś jeszcze nie wymieniamy przyszłego dyrektora. Pana Koźmiana, mimo prawdziwéj życzliwości, nie żałujemy wcale, bo sam sobie przyspieszył upadek; ale najkomiczniejsza rola w téj tragedji przypadnie krakowskim recenzentom teatralnym. Spotka ich smutne rozczarowanie, słuszna kara!.... chwalić takie plugastwo jak *Tricoche i Cacolet,* albo takie wszeteczeństwo jak *Andrea,* i brać za to tylko gotowy artykuł *pisany na biurku dyrektorskiém,* albo *dwa liche krzesła i to nie zawsze,* to hańba, to wstyd dla całego dziennikarstwa!.... U nas we Lwowie niktby pióra do ręki nie wziął za takie wynagrodzenie, bo my, Lwowianie, umiemy się *cenić.*

...Dziś w teatrze hrabiego Skarbka *Tricoche i Cacolet,* jutro *Andrea.*

....Dowiadujemy się, że państwo Ładnowscy, z powodów familijnych, przenoszą się do Krakowa...

...Kto ciekaw, do jakiego stopnia dojść może głupota i zarozumiałość parafjańszczyzny, radzimy przejrzeć *Afisz teatralny* i inne dzienniki krakowskie. Według zdania tych *bezstronno-przedajnych* piśmideł, powrót pana Ładnowskiego, znakomitego artysty (!!!!), na scenę krakowską uważa miejscowa publiczność za fakt niesłychanéj wagi. Nieszczególna rekomendacja gustu publiczności krakowskiéj! P. Ładnowski może być niezłym aktorem w rolach drugorzędnych, w bluetkach, farsach itd.; ale żeby był artystą (!) i do tego znakomitym (!!), to już za gruba blaga! Zresztą nie odmawiamy panu Ł. pewnych zdolności scenicznych, ale do artyzmu jeszcze mu bardzo daleko... Scena lwowska, posiadająca Januszkiewiczów, Skalskich i w. i., nie poczuje ubytku pana Ł., który był dla niéj tylko ciężarem; a nic łatwiejszego, jak zastąpić panią Ładnowską w rolach niezgrabnych suberetek. — Takie było zawsze i jest gruntownie wyrobione zdanie nasze o obojgu pp. Ł.; a jeżli kiedy wyrażaliśmy się o nich nieco przychylniéj, czyniliśmy to jedynie z *grzeczności* i *pobłażania.* W téj chwili jednak nie przypominamy sobie nic podobnego....

....W teatrze hr. Skarbka w niedzielę *Andrea,* we wtorek *Tricoche i Cacolet,* we środę *Piękna Helena.*

....Bo my Lwowianie!.....

Ultramontanizm.

Czas, wiedząc z dokładnością,
Kiedy papież drzymie,
Nie wie, że ksiądz Dąbrowski
Zamordowan w Rzymie!
Bo dla *Czasu* ksiądz-Polak
Istnym jest pohańcem,
Gdy nie jest jezuitą
Albo zmartwychwstańcem.

Który święty lepszy,

a który mocniejszy?

Aby utrzymać w rygorze grzeszników,
Władza niebieska ma tu namiestników;
Nic więc dziwnego, że jak każdy święty,
Ma ich w Krakowie *à Paulo Wincenty.*
Ale pryncypał pod cieniem szlafmycy
Nie wie, co robią jego namiestnicy,
Gdy, zadowolnić chcąc bał ę zgniewaną,
Biedną dziewczynę robią obłąkaną.
Żaden sumienia porady nie słucha...
Wloką ofiarę do *świętego Ducha.*

Baczność, panowie! chociaż władza
z nieba,
I władz na ziemi radzić się potrzeba;
Bo nie pomoże nawet i *Duch święty,*
Choćby się wstawiał i *Paulo Wincenty,*
Modlił się strasznie i okrutnie wzdychał,
Bo na *Poselskiéj* mieszka *święty Michał.*

Łamigłówka.

Kiedy cztery tarcze zegarowe na wieży ratuszowéj w Rynku krakowskim wskazywać będą jedną i też samą godzinę?

(Każdy, kto dokładnie rozwiąże tę łamigłówkę — czy to sposobem algebraicznym, czy też za pomocą logarytmów, albo rachunku różniczkowego — otrzyma *Kalendarz Djabła* na rok 1875.)

(Nadesłane).

Kto chce się dowiedzieć, jak drogi był chleb w Paryżu podczas oblężenia, niech każe sobie dać w restauracji pani Ma.... porcję chleba..... za *dwa centy*.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Piąte zwyczajne

OGÓLNE ZEBRANIE AKCJONARJUSZÓW

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

odbędzie się

we środę d. 27 maja 1874 r. o godz. 11 przed poł., w lokalu Banku l. 19 gm. I. Rynek główny

w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1. Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1873.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczéj co do sprawdzenia rachunków.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1873.
4. Oznaczenie ilości wylosować się mających Akcyj Pierwszeństwa i losowanie takowych.
5. Wybór czterech Członków Rady Nadzorczéj w miejsce ustępujących.

Aby mieć głos na Ogólném Zebraniu, trzeba posiadać najmniéj piętnaście Akcyj Zakładowych, albo trzydzieści Akcyj Pierwszeństwa. Każde 15 Akcyj Zakładowych, albo 30 Akcyj Pierwszeństwa, dają jeden głos. Więcéj jak 20 głosów jedna osoba mieć nie może (§. 47).

Każdy Akcjonarjusz życzący sobie wykonywać prawo głosowania na Ogólném Zebraniu winien przynajmniéj na dni 14 przed 27 maja b. r. złożyć posiadane przez siebie Akcje Zakładowe lub Akcje Pierwszeństwa do kasy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, w zamian których otrzyma kartę wejścia na Ogólne Zebranie obok dotyczącego poświadczenia odbioru.

Na karcie wejścia wyrażoną będzie ilość głosów, jaką posiada osoba mająca wstęp na Ogólne Zebranie (§. 49).

Akcje składane być mają od daty niniejszego ogłoszenia do włącznie 13 maja b. r. w kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie w godzinach biurowych.

Kraków d. 10 kwietnia 1874 r.

Dyrekcja.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stworza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 9—1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Pr Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.

Lekarze.

I. Harajewicz (u. Mikołajska 445) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Od g. 2 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

L. Rydel (ulica Szewska 231). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. 10½ do god. 12.

St. Pareński (róg ul. Sławkowskiéj i Szczepańskiéj Nr. 233) dr. med. i chir. mag. akusz. docent djagnostyki lek. przy Uniwersytecie Jagiellońskim, od god. 3 do 4.

Kl. Dębicki (Plac Marjacki 374) dr. medycyny. Asystent kliniki chorób syfilitycznych i skórnych. Od g. 12 do 1.

F. Tuszyński (ul. Bracka 164). dr medycyny. Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 8do 9 i od 1 do 2.

Dentysta.

I. Dłużyński (ul. Florjańska 364) Od god. 9 — 12½ i od 2 — 6.

Apteki.

(Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.)

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerje.

W. Redyk (apteka pod barankiem) ul. Mikołajska, róg Szpitalnéj, nr. 433.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.
Czas ulica Różana Nr. 413.
Djabeł ulica ś. Filipa Nr. 73.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.

A. Otremba dawniéj Juljusz Wildt ul. Grodzka, księgarnia, czytelnia polska, niem. i francuzka. Wielki skład i wypożyczalnia nut. Obrazy i fotografie.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B. przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskutecznia się na żądanie.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 7½.*

Hotele.

Drezdeński (Rynek) w samym środku miasta, w pobliżu kościoła Marjackiego.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

Ziembiński, w hotelu Drezdeńskim, Rynek.

T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze, krajowe i zagraniczne.

W. Lipiński (ul. Bracka 158). Fabryka cukierków, karmelków i czekolady.

Handle win.

A. Stępiński i N. Gross, (ulica Grodzka 67). — Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie. Towary kolonialne i delikatesy. Porter angielski, piwo tenczyńskie i bock. Herbata rosyjska.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

B. Sandig (ul. Grodzka 90). Jubiler, wyroby złote i srebrne.

W. Slatowski, dawniéj Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

Henryk Żychoń, ulica Grodzka l. 90. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.

F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.

A. Bańkowski i syn. (Ul. Florjańska). Magazyn obuwia męzkiego.

T. Tarasiewicz (Rynek, linja A. B.) Skład towarów żelaznych i lamp.

A. Stępiński i N. Gross (ulica Grodzka 67). Srebro chińskie, wyroby platerowane, przedmioty kościelne, materje na ornaty, świece kościelne stearynowe i woskowe.

Zegarmistrz.

K. Friedlein (ul. Florjańska 346) Wielki skład zegarów i zegarków z najpierwszych fabryk.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.

Pracownia introligatorska.

Ar. Bock (ul. Szewska nr. 207). Skład ksiąg handlowych własnego wyrobu, oraz książek do nabożeństwa i pamiątkowych w zwykłych i najozdobniejszych oprawach. Wykonywa wszelkie liniowanie ksiąg maszynowe.

Zakład litograficzny.

A. Pruszyński — ul. Florjańska Nr. 342.

Fabryka pierników.

W. Molęcki (ul. Bracka). Pierniki toruńskie i krakowskie (placek królewski) lukrowane, marcypanowe, kandyzowane i inne. Miody lipcowy, patoka i miodownik.

Biuro zleceń.

W. Tomaszewicz (ulica Szewcka 207). Załatwia wszelkie komisa — ekspedjuje wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

Za rubla płacą złr. 1.55.
Za talara złr. 1.65.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Stanisław Strzeszyński. | Właściciel Arkadjusz Kleczewski. | Czcionkami drukarni „KRAJU“ pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.